

---

---

RECENZJE

DOI: 10.18276/aie.2020.51-05

MAREK BŁASZCZYK\*

## DROGI I BEZDROŻA SAMOTNOŚCI

**Recenzja książki Georges’a Minois (2018), *Historia samotności i samotników*, tłum. W. Klenczon, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia**

Książka Georges’a Minois zatytułowana *Historia samotności i samotników*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Aletheia w 2018 roku, doskonale wpisuje się w coraz częściej podnoszony dziś namysł nad samotnością. Autor – francuski historyk kultury – omawia w niej rozumienie samotności oraz status samotnika na przestrzeni dziejów, poczynając od mitów greckich i światopoglądu religijnego, aż do naznaczonej intensywnym rozwojem technologicznym współczesności. Praca zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że obszernie traktuje o jednym z najbardziej palących problemów naszych czasów, lecz także dlatego, że prowokuje do refleksji nad miejscem i rolą samotności w naszym życiu osobistym. Minois bowiem podkreśla, że „historia samotności jest historią zaangażowaną” (s. 14), co oznacza, że zajmowanie się problematyką samotności nieuchronnie wiąże się z opowiedzeniem się za nią lub przeciw niej.

Mówiąc inaczej: historyk, pomimo dążeń do poznawczej „obiektywności” (neutralności), sam w pewnym sensie uczestniczy w badanym przez siebie zjawisku,

---

\* Marek Błaszczyk – doktor filozofii, związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania naukowe: filozofia egzystencji, antropologia filozoficzna, filozofia hermeneutyczna.

Address for correspondence: Nicolaus Copernicus University, Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń, Poland. E-mail: marek\_blaszczyk@onet.eu.

podobnie jak każdy człowiek uwikłany jest w swoją własną, indywidualną egzystencję. Egzystencję, dodajmy, której strukturę konstituuje skłonność do samotności lub towarzyskości. Zaletą monografii jest również to, że znaleźć w niej można niezwykle celne intuicje filozoficzne na temat samotności, mniej lub bardziej korespondujące z rozpoznaniem takich jej badaczy, jak choćby Ben Lazare Mijuskovic (2012; 2015), John G. McGraw (2000) czy Piotr Domeracki (2016; 2018). Lektura książki Minois może więc z powodzeniem stanowić znakomite intelektualne przygotowanie do podjęcia *stricte* filozoficznej refleksji zorientowanej wokół zagadnienia samotności<sup>1</sup>.

Minois słusznie zauważa, że samotność stanowi „zasadniczy element ludzkiej kondycji” (s. 11). Nie ma przy tym wątpliwości, że jest to element nieusuwalny, cząstka *sine qua non* ludzkiej egzystencji. Samotność – abstrahując od jej ontologicznego ujęcia – może być jednak różnie postrzegana. Można ją przyjąć i zaakceptować, widząc w niej wartość samą w sobie, najgłębsze źródło szczęścia, wolnego, twórczego działania i wewnętrznej siły; ale można ją także uważać za bardzo niebezpieczną „chorobę endemiczną” zagrażającą naszemu życiu wspólnotowemu. Samotność, jak widzimy, może być zarówno błogosławieństwem, ucieczką (lub może lepiej: wybawieniem) od zunifikowanego, przeciętnego i zakłamanego życia społecznego, jak i czymś przeklętym, niechcianym, przerażającym, czymś, z czym należy walczyć, co jest sprzeczne z ludzką naturą.

Minois zaznacza, jak najbardziej trafnie, że bycie samotnym niekoniecznie implikuje uczucie samotności. Są to raczej dwa odmienne zjawiska i nie sposób postawić między nimi znaku równości. Człowiek, który czuje się samotny, niekoniecznie musi zrazu żyć w pojedynkę. Można bowiem odczuwać dojmujący głód bliskości (intymności), i nie są to bynajmniej rzadkie przypadki, pomimo przebywania wśród ludzi – w tłumie, w grupie znajomych czy nawet w gronie rodziny: „żyć samemu i czuć się samotnym to dwie sprawy, których obiegowe użycie nie rozróżnia, co jest źródłem wielu dwuznaczności” (s. 12). Przypomnijmy, że podobne konstatacje znajdziemy już u Epikteta, wedle którego przebywanie w samotności, życie w odosobnieniu nie zawsze wiąże się z bolesnym poczuciem samotności (opuszczenia, porzucenia czy wykluczenia). I na odwrót: poczucie samotności może pojawić się nawet wówczas, gdy żyjemy w towarzystwie innych osób: „nie każdy bowiem, kto pozostaje sam, jest z konieczności od razu samotny, podobnie jak niekoniecznie każdy, kto pozostaje wśród tłumu ludzi, samotnym nie jest” (Epiktet, 1961, s. 252).

---

<sup>1</sup> Filozoficzny namysł nad samotnością, zapiszmy w trybie uzupełnienia, przybiera na sile dopiero w wieku dwudziestym (por. Lévinas, 1999; Bierdiajew, 2002). Warto nadmienić, że Piotr Domeracki, jeden z najwybitniejszych polskich badaczy filozofii samotności, interdyscyplinarną refleksję nad samotnością proponuje nazwać „monoseologią”. Por. Domeracki, 2018.

Z rozważań Minois, okraszonych ciekawymi odwołaniami do literatury, socjologii, filozofii i życia duchowego, na plan pierwszy wybija się jedna fundamentalna kwestia, mianowicie swoista ambiwalencja w rozumieniu i konceptualizowaniu samotności. Z jednej strony bowiem postrzega się ją jako coś cennego, dobrego i pozytywnego (samotność z wyboru, samotność dobrowolna); z drugiej zaś – jako coś negatywnego, nieprzyjemnego i złowrogiego (samotność powstała w wyniku odrzucenia przez społeczeństwo). Z jednej strony wskazuje się więc na fakt, że jest ona kluczowym warunkiem „bycia sobą” (egzystencji autentycznej), niewyczerpywalnym źródłem artystycznych inspiracji i samorozumienia; z drugiej natomiast – że jest ona zaprzeczeniem społecznej natury człowieka. Śledząc sposoby ujmowania samotności na przestrzeni dziejów, można wyróżnić dwa główne do niej podejścia: indywidualistyczne, kładące nacisk na pozytywny (dobroczynny) wymiar doświadczenia samotności, oraz komuniohistyczne, akcentujące społeczny (wspólnotowy) charakter ludzkiej egzystencji (por. Domeracki, 2016).

Samotność w pierwszym przypadku (podejście indywidualistyczne) traktowana jest jako silnie subiektywne przeżycie, w pełni niewyrażalne i niekomunikowalne. Takie jednak, które jak żadne inne sprzyja lepszemu samopoznaniu, pozwalając człowiekowi wnikać w najbardziej intymne warstwy jego osobowości. Tego typu myślenie o samotności znamienne jest, między innymi, dla Michela de Montaigne’a, Blaise’a Pascala, Jeana-Jacquesa Rousseau, Maxa Stirnera, Arthura Schopenhauera, Sørensa Kierkegaarda, Fryderyka Nietzschego, romantyków, egzystencjalistów, Franza Kafki, Emila Ciorana czy Octavio Paza. Afirmować samotność, mówiąc najogólniej, to uniezależnić się od opinii innych ludzi, wykroczyć poza obowiązujące normy, schematy i konwencje społeczne. To wreszcie być samowystarczalnym, zdawać się wyłącznie na siebie, projektować swe życie według własnego planu, wystawiając się przy tym na nieprzychylnie komentarze i oceny.

Samotnik świadomie unika zatem wszystkiego, co wiąże go ze społeczeństwem; wszystkiego, co angażuje jego emocje, wklajając w to, co nietrwałe i ulotne: „trzeba unikać wszelkich więzów uczuciowych, takich jak miłość, gdyż uzależnia nas to od innych, podczas gdy żadne połączenie z innym ani z inną nie jest możliwe” (s. 28). Człowiek, który dobrowolnie wybiera życie w samotności, jest przekonany, że prawdziwa (autentyczna) ludzka egzystencja kryje się pod maską społecznych nawyków, zachowań i przyzwyczajzeń: „pod maską wszyscy jesteśmy samotni, nieznani, jedni dla drugich nieosiągalni” (s. 386). Osobliwe jest tutaj także to, że nie wszyscy są swej samotności świadomi. Jedni próbują przed nią uciec, szukając owych dających pewien poziom komfortu masek, drudzy zaś uparcie oddalają myśli o niej, niejednokrotnie rzucając się w wir zabawy, uciech i życia towarzyskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że samotność, zdaniem przywołanych wyżej autorów, jest doświadczeniem wręcz pożądanym, ponieważ stanowi warunek możliwości

samopoznania („bycia sobą”). Schopenhauer powie nawet, że „samotność jest przeznaczeniem wszystkich wybitnych duchów” (Schopenhauer, 2000, s. 186; por. Schopenhauer, 2002, s. 540). Niemiecki filozof zdaje się nie pozostawiać wątpliwości – samotność ma dobroczynny wpływ na nasze życie: „kto zatem zawczasu zaprzyjaźnił się z samotnością, ba, pokochał ją, ten odkrył złotą żyłę” (Schopenhauer, 2002, s. 536); „całkiem sobą każdy może być tylko dopóty, dopóki jest sam; kto zatem nie lubi samotności, ten nie kocha też wolności, wolnym bowiem człowiek jest wtedy tylko, gdy jest samotny” (Schopenhauer, 2002, s. 529).

W drugim przypadku (perspektywa komunijnista) samotność ujmowana jest natomiast jako ogromne zagrożenie dla życia społecznego (wspólnotowego). Podkreśla się tutaj, za Arystotelesem, że człowiek jest „istotą społeczną i do współżycia z innymi się narodził” (Arystoteles, 1982, s. 345). Według Stagiryty bowiem „człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie” (Arystoteles, 2004, s. 27), „kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie albo jej wcale nie potrzebuje, będąc samowystarczalnym, bynajmniej nie jest członem państwa, a zatem jest albo zwierzęciem, albo bogiem. Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie” (Arystoteles, 2004, s. 28). Dodajmy, że samotność przez wiele wieków cieszyła się złą reputacją, była piętnowana i uważana za nienaturalny element ludzkiej egzystencji. Co więcej, Arystotelesowskie przekonanie o społecznej naturze człowieka do dziś zdaje się być trwale zakorzenione w dyskursie socjologicznym, psychologicznym i psychoterapeutycznym: „samotność (alienacja) jest sprzeczna z naturą człowieka i w ogóle wszystkich istot żywych” (Kępiński, 1974, s. 249; por. Aronson, 2006). Nie sposób przy tym nie odnotować, że już w Biblii samotność postrzegana jest negatywnie: „niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam” (Rdz 2, 18); „nieszczęśliwy ten, kto jest sam” (Koh 4, 10); „moi bracia trzymają się z dala ode mnie, a moi znajomi stronią ode mnie, moi krewni opuścili mnie, a goście mojego domu zapomnieli o mnie” (Hi 19, 13-20). Tezę o społecznej naturze człowieka podzielać będzie wielu myślicieli, jak np. Antoine de Rivarol, Auguste Comte, Karol Marks, Ludwig Feuerbach, Elliot Aronson czy współcześni filozofowie dialogu. Człowiek, zgodnie z tą perspektywą, unika samotności, interpretując ją jako wynaturzenie ludzkiego sposobu życia. Dąży więc do bycia we wspólnocie, pragnie się zrzeszać i przebywać w grupie, nawiązując interpersonalne relacje.

Minois zwraca uwagę, że pomimo obserwowanego dziś intensywnego rozwoju nowoczesnych technologii, umożliwiających wręcz nieustanne „bycie w kontakcie” ze światem i z innymi ludźmi, samotność – co może wydawać się paradoksalne – jeszcze bardziej staje się dla człowieka uciążliwa i problematyczna. Można nawet odnieść wrażenie, że to właśnie za sprawą postępu cywilizacyjnego człowiek coraz częściej odczuwa przeraźliwą samotność. Jest to wszakże samotność wypierana, na rozmaite sposoby kamuflowana i zakrywana: „nowa samotność jest samotnością

w środku tłumu, tym bardziej dotkliwą, że wypieraną. Nowoczesne społeczeństwo, czyniąc wszystko, by ją zakamuflować, w rzeczywistości nieustannie ją wzmacnia” (s. 493). Okazuje się, pisze francuski badacz, że jednostka żyjąca wśród anonimowego tłumu jest bardziej samotna niż przebywający na pustyni eremita. Przede wszystkim dlatego, że swojej samotności sobie nie uświadamia, mylnie sądząc, że powierzchowny kontakt z ludźmi (z coraz większą liczbą „znajomych”) poprzez różnego typu internetowe komunikatory sprawi, iż będzie osobą szczęśliwą, kreatywną i towarzyską; słowem: taką, do której samotność nie będzie miała przystępu.

Samotność ma wiele twarzy. Dotyka ona współczesnych singli, ludzi pochłoniętych karierą i rozwojem osobistym, zwykłych konsumentów kultury popularnej czy użytkowników Sieci. A także ludzi starszych, duchownych, więźniów, kobiet, mężczyzn, dzieci czy różnych grup zawodowych. Każdy jednak odczuwa ją inaczej, na swój indywidualny, niepowtarzalny sposób. Każdy też inaczej sobie z nią radzi. Jedni są bowiem na nią odporni bardziej, inni mniej. Jedni próbują ją skutecznie i jak najszybciej zagłuszyć, odgradzając się od świata ekranem „przyjaznego” komputera. Drudzy zaś nie potrafią znieść jej hałaśliwych decybeli, jeszcze bardziej zamykając się w sobie. Samotność, jeśli tylko trafi na podatny grunt, może prowadzić do wielu chorób, depresji, melancholii czy nawet samobójstwa.

Problemu samotności nie należy więc lekceważyć. Jak relacjonuje Minois, według raportu „Solitude en France” („Samotność we Francji”), przygotowanego przez Fondation de France w 2010 roku, we Francji żyje cztery miliony ludzi samotnych. Być może nie powinien zatem dziwić fakt, że „walkę z osamotnieniem” rząd francuski podniósł do rangi „wielkiej sprawy narodowej”. W 2001 roku, przypomnijmy, dwa miliony amerykańskich nastolatków z kolei deklarowało, że woli „komunikować się z kolegami raczej w *necie* niż w *realu*” (s. 576). W Japonii natomiast znany jest fenomen *kikikomori* – młodzi ludzie, których rodzice zaopatrzyli w najrozmaitsze dobra materialne (zwłaszcza urządzenia elektroniczne), „nie opuszczają domu ani nie utrzymują kontaktu ze światem inaczej niż za pośrednictwem ekranu telewizora lub komputera” (s. 576; por. Gutowska, 2006, s. 217–228). Nowoczesne technologie, choć ułatwiają komunikację na szeroką skalę, dając złudne poczucie wspólnoty, są zarazem źródłem samotności: „stary człowiek czuł się samotny, ponieważ był sam, wyjątkowy i rzeczywisty; nowy człowiek jest samotny, ponieważ jest rozproszony, anonimowy i wirtualny” (s. 581). Minois, jak nietrudno zauważyć, odnosi się zatem do nich dość sceptycznie, widząc w nich przyczynę samotności współczesnego człowieka.

Publikacja *Historia samotności i samotników* – pomimo kilku jej warsztatowo-edycyjnych mankamentów (np. s. 560, s. 579, s. 586) – jest ważnym, wnikliwym i wartościowym przedsięwzięciem naukowym. W interesujący sposób ukazuje bowiem sposoby rozumienia samotności na przestrzeni dziejów, akcentując przy

tym status samotnika w intelektualnych przekształceniach kultury europejskiej. Minois słusznie zaznacza, że skłonność do samotności jest specyficzną cechą człowieczeństwa, wyróżnikiem ludzkiej egzystencji. To właśnie samotność umożliwia samopoznanie, wniknięcie w tajemnicze meandry własnej osobowości (podmiotowości) oraz sprzyja spotkaniu z Absolutem (Bogiem). Nie trzeba więc z nią walczyć, traktować jako wroga życia społecznego – dużo lepiej jest się z nią zaprzyjaźnić i ją „oswoić”. Samotność jest bowiem „zasadniczym i pożytecznym wymiarem istoty ludzkiej” (s. 585). Oznacza to, że wszelka próba jej wyeliminowania jest zarazem próbą zakwestionowania onto-egzystencjalnej struktury ludzkiego bycia. Wypada także pamiętać, że samotność była i nadal jest ogromną inspiracją dla artystów, filozofów i naukowców, którym tak wiele dziś zawdzięczamy.

### Bibliografia

- Aronson, E. (2006). *Człowiek – istota społeczna*. Tłum. J. Radzicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arystoteles (1982). *Etyka nikomachejska*. Tłum. D. Gromska. Warszawa: PWN.
- Arystoteles (2004). *Polityka*. Tłum. L. Piotrowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bierdajew, M. (2002). *Rozważania o egzystencji. Filozofia samotności i wspólnoty*. Tłum. H. Paprocki. Kęty: Antyk.
- Domeracki, P. (2016). *Rozstaje samotności. Studium filozoficzne*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Domeracki, P. (2018). *Horyzonty i perspektywy monoseologii. Filozoficzne studium samotności*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Epiktet (1961). *Diatryby. Eucheiridion*. Tłum. L. Joachimowicz. Warszawa: PWN.
- Gutowska, A. (2006). Hikikomori – samotność w XXI wieku. W: P. Domeracki, W. Tyburski (red.), *Zrozumieć samotność. Studium interdyscyplinarne* (s. 217–228). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Kępiński, A. (1974). *Melancholia*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Lévinas, E. (1999). *Czas i to, co inne*. Tłum. J. Migasiński. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- McGraw, J.G. (2000). *Samotność. Studium psychologiczne i filozoficzne*. Tłum. A. Hankała. Warszawa: Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej.
- Mijuskovic, B.L. (2012). *Loneliness in Philosophy, Psychology, and Literature*. Bloomington: iUniverse.

- Mijuskovic, B.L. (2015). *Feeling Lonesome. The Philosophy and Psychology of Loneliness*. Santa Barbara: Praeger.
- Schopenhauer, A. (2000). *Aforyzmy o mądrości życia*. Tłum. J. Garewicz. Warszawa: Czytelnik.
- Schopenhauer, A. (2002). *W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena*. T. 1. Tłum. J. Garewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.